

*Najmniej jestem tam, gdzie jestem... Listy Zofii z Vorzimmerów Breustedt z Warszawy i getta warszawskiego do córki Marysi w Szwajcarii (1939-1942), wstęp, opracowanie i komentarze Elżbieta Orman, tłum. listów niemieckojęzycznych Elżbieta Wrońska, konsultacja językowa Ewa Górbiel, Kraków 2016, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, ss. 320 + XXXVI*

Tytuł tej niezwyklej książki zaczerpnięto z następującego fragmentu listu wysłanego 18 marca 1941 r.: „Moje tęsknoty idą w pięciu różnych kierunkach świata. Najmniej jestem tam, gdzie jestem”. Wyśmienita edytorka, jaką jest Elżbieta Orman, wyjaśnia w przypisie: „W kierunku córki Marysi, mieszkającej w Riehen w Szwajcarii, męża Hansa w Austrii, matki Róży, mieszkającej we Lwowie, braci: Henryka, jeńca oflagu w Arnswalde w Niemczech, i Tadeusza, który — jak się ludziła — żył gdzieś w Rosji” (s. 218). Na podstawie doprawdy imponującego wstępu do tej edycji (nosi on tytuł „W oku mikrohistorii czyli o losach polskiej rodziny pochodzenia żydowskiego w czasach Zagłady” i liczy 120 stron) oraz zamieszczonych w niej, jakże cennych 354 przypisów, o wymienionych przed chwilą postaciach można podać wiele dodatkowych informacji. Marysia Breustedt była córką urodzonej we Lwowie w 1896 r. Zofii oraz jej męża, poślubionego w 1922 r. we Florencji Niemca, Hansa Joachima (1901-1994) — obojga malarzy. Matka Zofii — to Róża z wielce zasłużonej dla polskiej kultury i całkowicie zasymilowanej rodziny lwowskich księgarzy Altenbergów. Bratem przyrodnim Zofii był Henryk Wereszycki (1898-1990), dziś uznany za jednego z najwybitniejszych historyków — znawców XIX w., legionista, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik wojny 1920 r.<sup>1</sup> W Legionach oraz w wojnie

---

<sup>1</sup> Por. *Henryk Wereszycki (1898-1990). Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001. Oprócz bibliografii tekstów Wereszyckiego opublikowano tu kilkanaście ogromnie cennych prac dotyczących życia i twórczości tego uczonego oraz

polsko-bolszewickiej walczył także rodzony brat Zofii — Tadeusz (1900–1940). Obaj z Henrykiem w 1924 r. zmienili nazwisko Vorzimmer na Wereszycki (rzekę Wereszycę zapamiętali z bojów 1920 r.), a sześć lat później stali się katolikami. Oficer rezerwy kpt. Tadeusz Wereszycki, więzień Starobielska, rozstrzelany został w Charkowie wiosną 1940 r.<sup>2</sup> Bynajmniej nieprzypadkowo współwydawcą książki jest Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Tadeusz Wereszycki udekorowany wszak został w 1937 r. Krzyżem Niepodległości, a miał także Krzyż Obrony Lwowa i Odznakę Orłąt Lwowskich, jego zaś brata odznaczono w 1938 r. Medalem Niepodległości.

Omawiana tu edycja zawiera 106 listów, przy czym autorką większości z nich, bo 75, jest Zofia z Vorzimmerów Breustedt. Edycję kończy, jako dokument nr 107, wszczęcie postępowania w roku 1952 w sprawie uznania jej za zmarłą. Oprócz listów matki do córki otrzymujemy tu także wgląd do korespondencji Zofii z matką Różą, szwagierką, żoną Tadeusza, czyli Krystyną z Oppenheimów Wereszycką, przyjaciółmi w Szwajcarii. Dzięki funkcjonującej w getcie poczcie Zofia utrzymywała kontakt z braćmi, z bliskimi przebywającymi w Stanach Zjednoczonych, a także mężem, żołnierzem Wehrmachtu. Żaden z listów, jakie do niej dotarły, nie ocalał. Przeczuwając zbliżającą się śmierć, Zofia je spaliła.

Na kilka opublikowanych w tym tomie listów pragnę zwrócić szczególną uwagę. Oto fragment listu wysłanego 28 stycznia 1941 r. z getta warszawskiego do opiekującej się w Szwajcarii Marysią Breustedt Lily Löffler: „Wszystko jest tak niezwykle w tym kraju, gdzie teraz żyję, gdzie nie rozumiem tej egzotycznej mowy, którą się tu mówi i gdzie wszystko, wszystko jest tak obce” (s. 211). I tym razem edytorka opatruje ten tekst w przypisie niezbędnym wyjaśnieniem: „Ze względu na cenzurę korespondencji w getcie Zofia posługiwała się w listach ezopowym językiem; użyte tutaj sformułowanie «w tym kraju» oznacza getto warszawskie. Zofia była Polką pochodzenia żydowskiego, dzięki mężowi zasymilowaną także z kulturą niemiecką. W getcie czuła się obco, nie znała żydowskiej kultury, religii i języka jidysz”.

Chyba najbardziej poruszający jest wysłany przez Zofię 25 lipca 1942 r. list pożegnalny do męża Hansa Joachima: „Dzisiaj sobota wieczór, piszę teraz ten list, leżąc po tym, jak już trzy dni pracuję w fabryce po 13 godzin dziennie na stojąco. O 6.00 rano ustawiam się w kolejce do pracy. Wychodzę o 7.30 wieczorem, przerwa w południe, tyle tylko, żeby można zjeść zupę. [– –] Dzisiaj w nocy cały czas pakowałam listy. Twoje listy spaliłam itd. I przygotowałam się częściowo na śmierć, bo gdyby Babunia [tzn. przybyła ze Lwowa i zamieszkała w getcie z Zofią jej matka — Róża Vorzimmer z Altenbergów — T.S.] musiała

---

wspomnień jego kolegów i uczniów. Jeden z nich, Jerzy W. Borejsza, ogłosił w „Przeglądzie Polskim” (2014, 123, s. 94–112) pasjonujący wywiad, jaki ze swym Mistrzem przeprowadził w 1981 r.

<sup>2</sup> *Rozstrzelani w Charkowie. Alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich i polskich*, red. M. Skrzyńska-Pławińska, Warszawa 1996, s. 210 (seria: Indeks represjonowanych, t. 2).

iść [na Umschlagplatz — T.S.], poszłabym naturalnie z nią” (s. 276). Wiemy, że stało się to 16 sierpnia 1942 r. — obie zginęły w komorach gazowych Treblinki.

Ostatnie dwa opublikowane w tej książce listy napisał Henryk Wereszycki. Pierwszy z nich wysłał z Krakowa 4 października 1945 r. do swej siostrzenicy Marysi. Przekazywał do Szwajcarii informacje o losach rodziny: „Jak zapewne wiesz, nikt z naszych nie pozostał przy życiu. Tadzio poszedł jako pierwszy. Leży gdzieś w Katyniu [dopiero po latach okazało się, że zginął rozstrzelany w Charkowie — T.S.]. Zośkę i Babunię zamordowano pod koniec lipca 1942 r. w Warszawie, prawdopodobnie na miejscu — nie w krematorium [prawdopodobnie 17 sierpnia 1942 r. w Treblince — T.S.]. Wiem tylko tyle, że obie były przygotowane na to, co miało przyjsć, chociaż były pierwszymi. Kiedy mordercy przyszli i wyczytali nazwisko Zośki, Babunia chwyciła Zosię za ramię i tak obie wyszły dzielnie naprzeciw śmierci. Krysia [żona Tadeusza Wereszyckiego, w istocie już wdowa po nim — T.S.] była z dziećmi [Andrzejem, ur. 1935 i Janem, ur. 1939 — T.S.] i matką [Karolą Oppenheim z Bergsonów — T.S.] w Dobrej koło Nowego Sącza, gdzie przyjechała jej siostra Maryla (Spät) i jedna z ich kuzynek — malarka. Maryla została rozpoznana — oczywiście nosiła inne nazwisko. Gestapo zapytało, kim jest Krysia — ona naturalnie zaparła się, że jest krewną, na nieszczęście maluchy powiedziały: to jest ciocia! Tak więc wszyscy oni zostali zamordowani w październiku albo w listopadzie 1942 r. w więzieniu w Nowym Sączu” (s. 286). List do szwagra, wysłany również z Krakowa, nosi datę 31 lipca 1946 r. Henryk Wereszycki pisze doń, Niemca, „Kochany Hansiel [- -] Przez całą wojnę myślałem o Tobie zawsze bardzo serdecznie i zawsze pytałem się o Ciebie, najpierw Zośki, potem Marysi. Zosia i Babunia zmarły w lipcu 1942 r. Krysia, jej chłopcy, matka, siostra, siostrzeniec i kuzynka zostały w październiku 1942 r. zdradzone w pewnej wsi pod Nowym Sączem i tam zamordowane” (s. 288). Wynika z tego, że ktoś z miejscowej ludności ich zadenuncjował.

Dodatkowym walorem recenzowanej książki jest ściśle powiązana z tekstem ikonografia. Doprawdy rzadko zdarza się, by dobór ilustracji był aż tak znakomity, a przy tym by były to fotografie pojawiających się osób tak świetne pod względem technicznym. Zwracam też uwagę, że dzięki tej edycji zostały ocalone od zapomnienia dzieła obojga artystów malarzy — Zofii oraz Hansa Joachima Breustedtów. Ilustracje w liczbie 84 pomieszczone zostały na 36 ponumerowanych wkładkach. Tylko jedno ze zdjęć zbiorowych (nr 54) jest złej jakości, towarzyszy mu jednak wstrząsający komentarz: „Od lewej Stefa (narzeczona H. Wereszyckiego), Inka (córka Maryli z Oppenheimów Spät), Karola Oppenheim (matka Maryli i Krystyny), Maryla Spät, Zofia Breustedt, Krystyna z Oppenheimów Wereszycka z synami Jasiem i Jędrkiem. Wszystkie osoby z tej fotografii zostały zamordowane w latach 1942–1944”.

Przez siedemdziesiąt lat większość opublikowanych przez Elżbietę Orman listów przechowywała w swym szwajcarskim mieszkaniu ich adresatka, Maria Breustedt. Prawdopodobnie nigdy nie dotarłyby one do rąk polskiego czytelnika, gdyby Maria nie otrzymała w 2001 r. przesyłki ze wspomnianą już przeze mnie w przypisie pierwszym pracą zbiorową o Henryku Wereszyckim, a więc

z dziełem będącym hołdem złożonym jej sławnemu wujowi. Wówczas Maria doszła do wniosku, że także jej matka zasługuje na pamięć Polaków, a edycja listów z getta może się do tego przyczynić. Ponieważ współredaktorką tomu zbiorowego była Orman, Maria przekazała jej listy z prośbą o ich ogłoszenie drukiem. Zapewne jednocześnie podjęła starania o wydanie w Szwajcarii korespondencji otrzymywanej nie tylko od matki, ale także od ojca. W 2015 r. książka ta została opublikowana<sup>3</sup>, jednakże Maria Breustedt już tego nie doczekała. Zmarła w Vevey w wieku 92 lat, nie mogła się więc także cieszyć polską edycją.

Edycja ta nie mogłaby dojść do skutku, gdyby Orman nie udało się pozyskać do współpracy Elżbiety Wrońskiej, świetnej tłumaczki większości listów z niemieckiego na polski. Zważmy, że Zofia pisała do córki Marysi raz w jednym, raz w drugim języku. W obu językach wypowiadają się swobodnie także inne osoby uczestniczące w korespondencji, choćby Henryk Wereszycki. Wiemy, że w oflagu uczył on języka niemieckiego kolegę — współwięźnia Adama Rapackiego, a ten rewanżował się wprowadzając historyka w arkana języka włoskiego.

Istnieje kilka powodów, dla których omawianą tu edycję uznać należy za wręcz wzorową. Wstęp do niej to na dobrą sprawę oddzielna rozprawa naukowa. Przypisy są porównywalne z tymi, jakimi Hanna Kirchner opatrzyła *Dzienniki Zofii Nałkowskiej*, w doborze ilustracji konkurencji nie widzę. To nie jest zresztą pierwsze przedsięwzięcie edytorskie zrealizowane przez Elżbietę Orman. Przypominam wydaną przez nią kilka lat temu, przyjętą z podziwem, korespondencję Stefana Kieniewicza z Henrykiem Wereszyckim<sup>4</sup>.

Swój piękny tekst poświęcony książce tu recenzowanej Maciej Janowski skończył następującą, jakże mądrą refleksją: „O tym, ile polskość, rozumiana jako wielokulturowa całość, straciła z powodu zagłady Żydów, pisano już wielokrotnie. Mniej może zastanawiano się nad tym, ile straciła inteligencja polska, tracąc tak istotną swoją część, jaką było pokolenie zasymilowanej patriotycznej inteligencji pochodzenia żydowskiego, które przecież wносиło do polskości jakąś trudną do sprecyzowania odmiennosc. [–] Jak dziś wyglądałaby polska inteligencja, gdyby nadal jej częścią składową byli ludzie tacy, jak bohaterowie omawianej książki — możemy niestety tylko sobie wyobrazić”<sup>5</sup>.

9 maja 2017 r. Elżbieta Orman za swoje dzieło otrzymała nagrodę historyczną tygodnika „Polityka” w kategorii wydawnictw źródłowych. Obecni przyjęli tę decyzję Jury z wielkim aplauzem.

Tomasz Szarota  
(Warszawa)